Nr. 3. (69) Bielsko, 15 marca 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Lecz tym co idą — nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę dam, co sam Bóg daje;
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy — ten wzrok, co zdobywa kraje —
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże.

Juliusz Słowacki.

ROMAN RYBARSKI

Trzeba wybierać

Ostatnie wybory we Francji ujawniły bardzo charakterystyczne przeobrażenia nastrojów, które bodajże właściwe są dzisiejszym czasom i występują lub wystąpią w innych jeszcze krajach. Z jednej strony wzrósł komunizm, podwoił ilość swoich głosów, ale ten sukces odniósł kosztem swoich mniej radykalnych sojuszników, socjalistów i społecznych radykałów. Z drugiej strony najlepiej wyszły partie prawicy, znowu kosztem niewyraźnych formacyj centrowych. A więc zwrot na lewo, lecz również i zwrot na prawo. Słabnie to, co jest w środku, co niewyraźne i chwiejne.

Te zmiany odpowiadają potrzebom dzisiejszych czasów. Ludzie chcą mieć do czynienia z wyraźnemi programami i wyraźnemi fizjognomiami politycznymi. Dosyć mają balansowania na linie, dosyć ekwilibrystyki, dzięki której utrzymywali się na powierzchni życia politycy, wygrywający różne przeciwieństwa ideowe, a sami pozbawieni wyraźnej idei.

Nie chodzi tu przede wszystkim o mocniejsze zaakcentowanie się podziału na prawicę i lewicę. Te szablony nie zawsze odpowiadają

dzisiejszej rzeczywistości. Radykał społeczny we Francji, który łączy się w walce wyborczej z komunistą, potrafi reprezentować skutecznie interesy „wysokich finansów". W istocie rzeczy toczy się walka dwóch idei: idei narodowej i komunizmu.

Innych idei politycznych, któreby były zdolne organizować masy, dzisiaj już nie ma; jeżeli istnieją, skazane są na śmierć nieuchronną. Zachwiały się podstawy dawnego ustroju politycznego, ale coraz bardziej jest widoczne, że każdy ustrój, każdy system rządzenia, jeżeli ma się utrzymać, musi znaleźć drogę do najszerszych mas narodu; musi je pozyskać swoją ideą, ideą wyraźną, budzącą mocne uczucia. Może ktoś długo szukać jakiejś nowej idei, wysilać swą pomysłowość, ale niczego innego nie znajdzie, jak tylko nacjonalizm z jednej strony, a komunizm z drugiej. Co najwyżej można, do czasu, posługiwać się jakiemiś ideowymi zniekształceniami, dziwacznemi kombinacjami jednej i drugiej idei.

Trzeba wybierać. Przyznajemy, że wielu ludzi wolałoby uniknąć wyboru. Lękają się oni komunizmu, ale nie lubią nacjonalizmu — czy to z powodu zakorzenionych uprzedzeń, czy też dlatego, że nacjonalizm nie ułatwia im życia. Idea narodowa nakłada obowiązki; nie tylko obowiązki odświętne, lecz wymaga codziennego wysiłku i codziennej ofiary. Ideę narodową zwalcza żydostwo i masoneria; nie każdy chce się narażać tym potęgom. A w dodatku w Polsce, w obecnej chwili, kierunek narodowy jest zwalczany przez tych, którzy mają decydujące wpływy. Po cóż więc narażać się aż tylu czynnikom?

Ale mimo wszystko trzeba wybierać. Przychodzą czasy, w których trudno już stać, a raczej wisieć pośrodku. Ten, kto nie dokona wyboru, znajdzie się między młotem i kowadłem. Z obydwu stron będą na niego padały uderzenia.

A wybór w dzisiejszych czasach to nie tylko wyraz platonicznych sympatyj; nie wystarczy po cichu deklarować się, że sie stoi po tej a tej stronie, a głośno co innego mówić i robić. Walki z komunizmem pod różnemi jego postaciami nie przeprowadzi się przy pomocy samego aparatu represyjnego. Wielu ludzi czuje się dzisiaj zagrożonymi przez komunizm. Świadomość tego niebezpieczeństwa rośnie. Ale często ci ludzie reagują na to niebezpieczeństwo samym tylko — strachem. Szukają lepszej lokaty dla swego mienia, rozglądają się, gdzieby się można ukryć. Albo też poprzestają na biernych narzekaniach i bezpłodnych alarmach.

Najgorszej nawet idei nie zwalczy się przez to, że się będzie przed nią uciekało. Nie zwalczy się jej wyczekiwaniem i chowaniem głowy w piasek. Każdy kto obiektywnie obserwuje przebieg wydarzeń, widzi jasno, że ideę można zwalczyć tylko ideą. A ta świadomość nakłada na każdego określone obowiązki.

Nie piszemy tego dla doraźnych celów agitacyjnych, nie chcemy też otwierać wrót naszego stronnictwa zbyt szeroko. Ale chcemy powiedzieć naszym przeciwnikom lub

pseudoprzyjaciołom, że w dzisiejszej Polsce niczego przeciw nam nie dokonają; nie uda się też zepchnąć naszego obozu na dalszy plan, powierzyć mu czarnej roboty, której owoce inni będą zbierali. A przede wszystkim chcemy powiedzieć, że nie ma dzisiaj innego wyboru, jak tylko między kierunkiem narodowym i komunizmem. Trzeba wybierać.



Z okazji Świąt Wielkiej Nocy Redakcja „Młodego Narodowca" życzy wszystkim swoim Czytelnikom i Abonentom — Wesołych Świąt.

Oby w tym dniu Pańskiego Zmartwychwstania odbyła się rezurekcja serc, by Naród poczuł się zjednoczony i oddał się cały w służbę jednej idei narodowej.

Chrystus zmartwychwstał! Polska czeka jeszcze na swoje zmartwychwstanie. Wolność nie jest jeszcze wszystkim dla Narodu. Wolni będziemy dopiero wtedy, gdy nas miłość i służba dla Ojczyzny zjednoczy!

Redakcja



Przy Twoim Grobie Jezu Chryste

Przy Twoim Grobie Jezu Chryste
po latach w pełnej stojąc zbroi,
do Ciebie wznosim modły czyste
żołnierze polscy — słudzy Twoi...
Jako służyli Tobie ojcze,
skrzydlaci zbroją i pancerni,
tak my się chcemy ostać wierni
jeno niewoli skrusz ogrojce! —
Przy Twoim Grobie Chryste Panie
na baczność stojąc dziś w pokorze,
błagamy — niech się Polska stanie
O Wielki, Mocny, Święty Boże! —
Jakoś zwyciężył śmierci księstwo,
i rozkołysał ziemi łono...
tak daj nam Panie na zwycięstwo
chorągiew życia nieść czerwoną!...
U Twego Grobu Jezu Miły
prezentujemy jasne bronie —
O zwól nam — choćby u mogiły —
wytchnąć na Matki wolnem łonie!
Przed Twoim Grobem Jezu Chryste
Chylim bagnety i pałasze...
Błogosław serca nasze czyste
i krwawe ręce nasze — amen!

Józef Mączka.

Rozbieżność między słowami a uczynkami

Przed wojną wiadomo było, że mahometanie nie znają kradzieży, tej prostej, bo przekupstwa, łapownictwo i nadużycia kwitnęły w Turcji w „sferach wyższych". Ale lud pospolity, wiejski i miejski kradzieży nie znał. Sklepy zamykano tylko płócienną zasłoną, która nie dopuszczała psów błędnych do środka ani deszczu. Kiedy Austria zabrała Turkom Bośnię i Hercegowinę, razem z wojskami okupacyjnymi przyszła dopiero „cywilizacja" złodziejska i potrzeba budowania więzień. A wojska te były katolickie. Dlaczego tak?

Z wyznań chrześcijańskich prawosławna Rosja szła na czele wszystkich państw i narodów złodziejskich, a po niej kraje katolickie. Niemniej prawosławna Bułgaria nie znała prawie złodziejstwa, kiedy równie prawosławna Grecja uchodziła za kraj arcyzłodziei.

W krajach protestanckich złodziejstwo było prawie nieznane. Kiedy w Szwajcarii przybysz położył zegarek na oknie parterowym i po chwili już go nie znalazł, policja szwajcarska nie czepiała nikogo ze Szwajcarów, tylko od razu zabrała się do cudzoziemców i odnalazła zgubę u jednego z Moskali.

Mówiono więc, że w krajach protestanckich poszanowanie cudzej własności, a więc przestrzeganie przykazania Boskiego: „Nie kradnij!" jest znacznie większe, niż w krajach katolickich. Jak jest po wojnie, nie wiem, bo siedzę w domu, ale zdaje mi się, że w Europie dzisiejszej Polska dokumentnie zastąpiła carską Rosję i że u nas przestrzeganie siódmego przykazania jest rzadkością. A przecież jesteśmy krajem katolickim i od niedawna natrętnie i z krzykiem tym się chwalimy.

A co tu przykładowo mówię o jednym przykazaniu, to się odnosi niestety do wszystkich. Jest u nas przepastna rozbieżność między słowami, czy głoszonymi zasadami, a uczynkami. Jaka jest tego przyczyna?

Pierwsza to przyczyna historyczna i powszechna.

Podczas zerwania jedności kościelnej przez reformację Lutra i jego naśladowców, uznano za pierwszy postulat w kościele katolickim utrzymanie reszty wiernych w jedności. Zewnętrznym wyrazem tej jedności było uznanie supremacji papieża i okazanie posłuszeństwa. W tym celu powstał zakon Jezuitów, który bardzo szybko zaćmił wszystkie inne zakony i wzbił się do godności największego wojownika o jedność Kościoła. Ta potrzeba, bardzo aktualna w XVI wieku, właściwie przestała być potrzebą w wieku następnym, ponieważ podział świata chrześcijańskiego został dokonany i nie zanosiło się na zmianę.

Jednakże ludzie są ludźmi. Zakon pracował jednostronnie w tym kierunku dalej i wydał osobnych teologów, zwanych kazuistami. I ta kazuistyka była z początku pożyteczna tak dla spowiedników, jak i dla ludzi, którzy chcieli się religijnie doskonalić na duszy. Powoli jednak kazuistyka zwyrodniała. Do-

konali tego zwyrodnienia jezuici hiszpańscy, którzy znaleźli naśladowców także i między konfratrami francuskimi i niemieckimi.

Zwyrodniała kazuistyka (ks. Escobar i inni) zamykała oczy na wszystkie łotrostwa, nikczemności, plugastwa, zwłaszcza u ludzi możnych, byle by ci głosili posłuszeństwo Kościołowi i zachowywali zewnętrzne pozory posłuszeństwa, jak słuchanie mszy i przystępowanie do sakramentów św. Za to mogli prowadzić życie hulaszcze, łotrowskie, nikczemne i stawali się „prawymi synami kościoła" u tych kierowników sumień.

Zniesienie zakonu Jezuitów w XVIII wieku było tylko zaznaczeniem, że nauka kazuistów jezuickich nie jest nauką kościoła. Odnowiony w XIX wieku zakon Jezuitów oparł się już na innej doktrynie i nie może być odpowiedzialny za swoich kazuistów z XVIII wieku.

Przed laty 40 czytałem w paryskich bibliotekach kilku tych kazuistów (czy w Polsce są ich dzieła nie wiem). Uderzyło mnie w nich ogromne pokrewieństwo z wieloma wykrętnemi naukami talmudu. I dziś przychodzi mi do głowy podejrzenie, czy najprzewrotniejsi, oburzająco niemoralni kazuiści hiszpańscy nie byli marranami, to jest chrzczonymi żydami, którzy mimo chrztu, a nawet kapłaństwa katolickiego, nie przestali być żydami.

Czy w Polsce byli pisarze kazuistyczni, nie wiem. Przypuszczam, że nie, bo w XVII wieku w Polsce nie było już żadnych uczonych, nawet między Jezuitami. Ale sama nauka kazuistyczna była praktykowana i to nie tylko przez Jezuitów, ale przez wszystkich czytających księży, bo hiszpańscy Jezuici pisali po łacinie. Zresztą wszyscy postępowali według tej talmudycznej kazuistyki.

Magnat, który sprowadzał wrogów na kraj, łupił sąsiadów, terroryzował trybunały, dopuszczał się wszystkich zbrodni i nadużyć, był pewny, że jeżeli się w poście dał ćwiczyć dyscypliną mnichowi, staje wobec Boga czysty jak anioł. Szlachcic, który ostatni grosz i kęs chleba wydzierał poddanemu chłopu, brał za pośrednictwem żydów lichwę, bezbronne sieroty i wdowy puszczał z torbami, służył temu magnatowi, który lepiej płacił — jeżeli pieszo odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu, był przekonany, że rabunku zwracać nie potrzebuje, a w razie śmierci pójdzie prosto do nieba, do Pana Jezusa, który także jest szlachcicem, jako pochodzący z królewskiego rodu. Kto miał drażliwsze sumienie i bardzo bał się diabłów, po wszetecznem i łajdackim życiu budował na starość kościół i był pewny, że się wykupił. Panowało wtedy prawdziwie talmudyczne pojęcie, że Pana Boga można albo oszukać, albo przekupić — i to było życie wedle przepisów kazuistycznych.

Tymczasem u protestantów pastorzy nie mogli się zgodzić na żadne artykuły wiary i ażeby uniknąć kłopotów, głosili w kazaniach zasady etyki, podczas kiedy kazuistyczni kaznodzieje katoliccy nie pytali o to, jak kto postępuje, tylko o to, czy wierzy zgodnie z przepisami kościoła. Katolicy zwracali u-

wagę na teologię, protestanci na etykę. Stąd przed wojną jeszcze społeczeństwa protestanckie uchodziły za uczciwsze od katolickich.

Jeżeli więc teraz ma się katolicyzm odrodzić, należy wykorzenić z duszy talmudyczne, kazuistyczne wykręty i moralność katolicką uczynić kierowniczką myśli, słów i uczynków.

Jan Zamorski.

„Misja nasza jest wielka i celem, któremu służy i trudnościami, które nasuwa w realizacji. To też dokonać jej może tylko Wielka Polska, która teraz tkwi w duszach młodego pokolenta, a którą jutro będzie widziało w życiu Narodu Polskiego.“

Bolesław Piasecki.



Żydowski wąż wykazuje apetyt

Słyszysz?

W którą stronę rzucę okiem,
Gdzie uderzę mocnym krokiem
Wszędy widzę pracę ojców,
Ślady chwały i pomniki,
Czy ogrójce.

A pierś wolną duma pręży,
I słuch ucho czujnie tęży.
Jakim ziemia słowem dyszy,
Które pierwsze wśród chaosu
Z innych słyszy?

Kędy ino się obrócę
W którą stronę oczy zwrócę,
Wszędy stoi brat przy bracie,
Jak wśród łąki zielne szyki,
— Kwiat przy kwiacie.

A od morza, a od Tater,
Od chat skromnych, polnych water,
Z miast i dworów ziemia wszelka.
Huczy wichrem, burzą głosu
— CHCĘ BYĆ WIELKA!!!

Aleksander Kośmiński.

Za swoje czy za cudze pieniądze?

Przez całą prasę polską, oczywiście za wyjątkiem rządowej, przeszedł opis gospodarki w założonym przed kilku laty przez ówczesnego wojewodę pomorskiego Wronę-Lamota dziennika p. t. „Dzień Pomorski". Dziennik ten ostatecznie zbankrutował, bo go nikt czytać nie chciał. W ciągu kilku lat wydawcy tego pisma wydali około 2 milionów zł pieniędzy, ale nie swoich. Pożyczył i dał rząd kilkaset tysięcy zł. Samorządowa drukarnia straciła paręset tysięcy zł. Ubezpieczalnie nie dostały nic za ubezpieczenie personelu. Po gazecie pozostał tylko wstyd, smród i płacz poszkodowanych .Obecny wojewoda, Raczkiewicz, bada gospodarkę „Dnia". Zapóźno!...

Prawie równocześnie na łamach konserwatywnego „Słowa" w Wilnie omawiane są zasiłki rządowe dla dwu innych dzienników: „Kuriera Porannego" w Warszawie i „Kuriera Wileńskiego" w Wilnie. „Słowo", organ sanacyjnych posłów Mackiewicza, Radziwiłła. Czapskiego, Tyszkiewicza, dowodzi. że obydwa te pisma pochłonęły już setki tysięcy zł ze skarbu państwa i jeszcze więcej z Banku Gospodarstwa Krajowego. Skądinąd wiemy, że prasa „czerwona", służąca rządowi, była zadłużoną na wiele milionów zł i że z opresji wyratował ją również rządowy Bank. Przed kilku laty wojewoda krakowski — Darowski, przedłożył rządowi rachunki z wypłat dla Bojki na gazety, na zjazdy, na poczęstunki. „Przyjaciel Ludu" żył z ogłoszeń Państwowej Fabryki Azotów w Chorzowie.

Prasa rządowa i na pół rządowa ma poparcie rządu. Nie traci na konfiskatach. Zbiera ogłoszenia komorników. Dostaje zasiłki. A mimo to bankrutuje. Nikt jej nie wierzy. Mało kto gazety te bierze do ręki. To też obecnie nawet sanacyjni posłowie w Sejmie domagali się od rządu, aby zmienił swoje postępowanie i zamknął kasę dla gazet. Rząd nie odpowiedział.

Weźmy obecnie gazety inne, opozycyjne. Główne pismo Stronnictwa Narodowego — „Warszawski Dziennik Narodowy" ma rocznie do 100 i więcej konfiskat. Jest to strata dla dziennika 100 do 200 tysięcy rocznie. Na dzienniki „ABC", „Wieczór Warszawski", „Kurier Lwowski" nałożono sekwestr i zarząd przymusowy. Zamknięto drukarnie, w których wydawano „Głos Jarosławski" i „Ziemię Przemyską". Przeprowadzano rewizje w „Kurierze Poznańskim", w „Głosie Lubelskim", w „Pielgrzymie". Każdy, kto czyta owe pisma, jest podejrzany. A mimo to dzienniki te istnieją, są czytane, mają znaczenie, wpływ, uznanie. Bo ogół wie, że dzienniki te stoją siłą swej idei i poparciem swoich przyjaciół i zwolenników, a nie łaską i, jak mawiał w młodszych latach Bojko: „pomułą".

Są dzienniki, które nie biorą od rządu zasiłków, a jednak idą słabo. To gazety socjalistyczne i komunistyczne. I te gazety muszą się oglądać za cudzą podpórką. Tym gazetom pomagają żydzi. Prasa komu-

nistyczna ma poza tym pomoc z Moskwy. Tę pomoc żydowską i komunistyczną widzimy zwłaszcza obecnie, gdy zaostrzyły się w Polsce przeciwieństwa polityczne, gdy prąd przeciwko żydom przybrał na sile. I żydzi i komuniści pragną utrzymać w Polsce swoje wpływy, a niewątpliwie chcieliby potęgę swoją rozszerzyć. I jedni i drudzy wiedzą, że pod własną firmą agitacja i propaganda nie uda się. Żydzi dostarczyli więc pieniędzy socjalistom. Jeden z redaktorów „Dziennika Popularnego", b. socjalistyczny poseł Dubois pokazał red. Zaleskiemu z „ABC" księgi kasowe. Badanie ksiąg wykazało, że w „Dzienniku" są pieniądze żydów Muszkatenblita i Natansona. Drugi poseł socjalistyczny Zaremba rozpoczął wydawanie „Gazety". Trzeci, b. minister i poseł Moraczewski wydaje codziennie „Front". Socjaliści, którzy dotąd bankrutowali w ostatnim dzienniku „Robotnik — Naprzód", teraz mają nagle aż 4 dzienniki! Komuniści mieli otrzymać ostatnio 2 miliony koron czeskich na jakiś dziennik w Polsce. Wydaje nowe pismo masońsko - radykalne Rzymowski. Wydają gazetkę wybitnie lewicową nauczyciele ze Związku. Żydzi z amerykańskiego Jointu nadesłali niedawno do Polski na pomoc żydom ponad 2 miliony dolarów. Idą więc na nas naraz dwie fale gazeciarskie, wydawane za cudze pieniądze.

Nie tylko gazety są wydawane na rachunek cudzej kieszeni. Są również całe stronnictwa, które żyją na koszt cudzy. Opowiadano mi niedawno, iż w powiecie gorlickim pojawił się agitator, przysłany tam przez Walerona aż — z Warszawy. Ów młody człowiek jeździ od wsi do wsi, przyrzeka ziemię i dobre czasy, byle tylko ludzie zapisali się do nowego stronnictwa chłopskiego i wołali: niech żyje nasz wódz Śmigły-Rydz. Jestem pewny tego, że p. Waleron nie ze swojej kieszeni płaci koszty tej agitacji. A przecież takich agitatorów są całe gromady.

Są też stowarzyszenia, które lepiej ssą kieszeń skarbu, niż niejedno niemowlę pierś matki. Słynna Parylewiczowa przedkładała rządowi rachunek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie, wynoszący — 230 000 zł rocznie. Część tej sumy chowała Parylewiczowa do własnej kieszeni. Taka Praca Obywatelska Kobiet w Chrzanowie żądała od starosty niedawno 40.000 zł na swoje prace. Słynny Legion Młodych na uniwersytetach, znana Straż Przednia w gimnazjach, głośny Strzelec ssą nie tylko kasy rządowe, ale szkolne i samorządowe. Wiadomo jednak, że te popierane pieniędzmi publicznymi związki nie rozrosły się, a przeciwnie w większości zmarniały. Społeczeństwo odsunęło się od nich.

Nasze związki zawodowe, nasze stowarzyszenia, nasze stronnictwo, nasze gazety nie mają zasiłków od ludzi obcych ani od rządu. To, co mamy, zbieramy sami między sobą. Dlatego wszystko nam idzie, wszystko się u nas rozwija zdrowo i naturalnie.

Potępiamy surowo obce pieniądze w polskich organizacjach politycznych, zawodowych, społecznych. Potępiamy tych, którzy bio-

rą i tych, którzy dają pieniądze podatkowe. Sami zaś dajemy dobry przykład: nie braliśmy nigdy i nie bierzemy. I dlatego — rozwijamy się.

Stanisław Rymar.



Zdjęcie przedstawia Dom Polski udekorowany sztandarami o barwach narodowych i zielenią w uroczystym dniu naszego święta 13 września 1936, kiedy to organizacje narodowe w Bielsku święciły 35-lecie istnienia Domu Polskiego i 25-lecie śmierci Jego założyciela śp. ks. Stojałowskiego.

Młodzi bez pracy

Na całym świecie rośnie liczba młodzieży, która nigdy jeszcze nie pracowała. Ilu ich jest? Nikt tego dziś nie potrafi powiedzieć dokładnie. Wiadomo, ile zboża, alkoholu, czy cukru przypada na głowę ludności, ile jest koni w każdem państwie, ale nikt nie wie, ile jest młodzieży bez pracy.

O ustalenie tej cyfry pokusiło się ostatnio Międzynarodowe Biuro Pracy i na podstawie ankiet przeprowadzonych w szeregu krajów ustaliło ją na 7 milionów. Odsetek młodzieży bezrobotnej w stosunku do dorosłych niezatrudnionych jest bardzo różny: w Szwecji i Finlandii wynosi n. p. 33 proc., w Szwajcarii 15 proc.

Jak ten problem tragiczny przedstawia się na naszym gruncie? Okazuje się że bezrobocie młodzieży wzrasta z roku na rok. Liczba młodzieży w wieku od lat 15—21 wynosiła według obliczeń szacunkowych w 1935 roku — 2.678.000, a w roku bieżącym już 2.863.000 i wzrastać będzie w następnych latach. Przyrost ten zamiast stać się pozytywną zdobyczą społeczną, może w naszych warunkach łatwo zmienić się w katastrofę, jeśli nie przyjdzie szybka i zdecydowana akcja.

Ekonomiści i wychowawcy podkreślają, że bezrobocie wśród młodych nie tylko niszczy ich siły fizyczne, nie tylko podrywa ich zdrowie i zmniejsza zdolność do pracy, ale nie mniej silnie, lub może jeszcze bardziej destrukcyjnie działa na ich psychikę i siły moralne.

W tygodniku akademickim „De-

kada" pisze o tym jeden z akademików. „Świadomość, że co trzeci z nas musi być przez długie lata pariasem społecznym, nie może sprzyjać zbytniej powściągliwości w wyrażaniu skrajnych przekonań. Musimy się buntować przeciwko tragicznej rzeczywistości..."

Sprawa bezrobocia młodzieży znajdzie się na porządku dziennym tegorocznej Konferncji Pracy, która rozpocznie się w Genewie 4 czerwca. Poszczególne kraje przedsięwzięły już pewne środki zaradcze a pozatem M. B. P. przygotowało własny projekt, którego główne wytyczne są następujące:

1. Przedłużenie wieku obowiązkowej nauki do lat 15.

2. Podniesienie wieku przyjmowania młodzieży do pracy zawodowej również do lat 15 (w Polsce, jak wiadomo, ten warunek jest już spełniony).

3. Rozbudowanie szkolnictwa zawodowego.

4. Zorganizowanie przy wszystkich Biurach Pośrednictwa Pracy poradni zawodowych.

5. Stworzenie centrów kształcenia zarówno fizycznego jak i ogólnego.

6. Prowadzenie bibliotek, świetlic i t. p.

Pozatem Międz. Biuro Pracy, uważa, że gdyby obozy pracy dla młodzieży okazały się nieodzowne, a praca tam organizowana nie była istotną pracą zawodową, to należałoby zostawić młodzieży swobodę zaciągania się do tych obozów i dbać o to, by roboty przez nią wykonywane, nie stanowiły konkurencji dla pracowników normalnie zatrudnionych.

Jak widzimy, projekt M. B. P. ogranicza się do pewnych zaleceń, które nie rozwiązują jednak zasadniczo zagadnienia, którego zresztą w oderwaniu od całokształtu dzisiejszej sytuacji gospodarczej rozwiązać się nie da.

Należy mieć nadzieję, że wobec wagi tej sprawy i jej szczególnej pilności konferencja czerwcowa wbrew dotychczasowym zwyczajom uzgodni jednolity program, któryby mógł służyć jako drogowskaz w walce z bezrobociem młodzieży.

Ruch Młodych zbuduje ustrój sprawiedliwości społecznej!

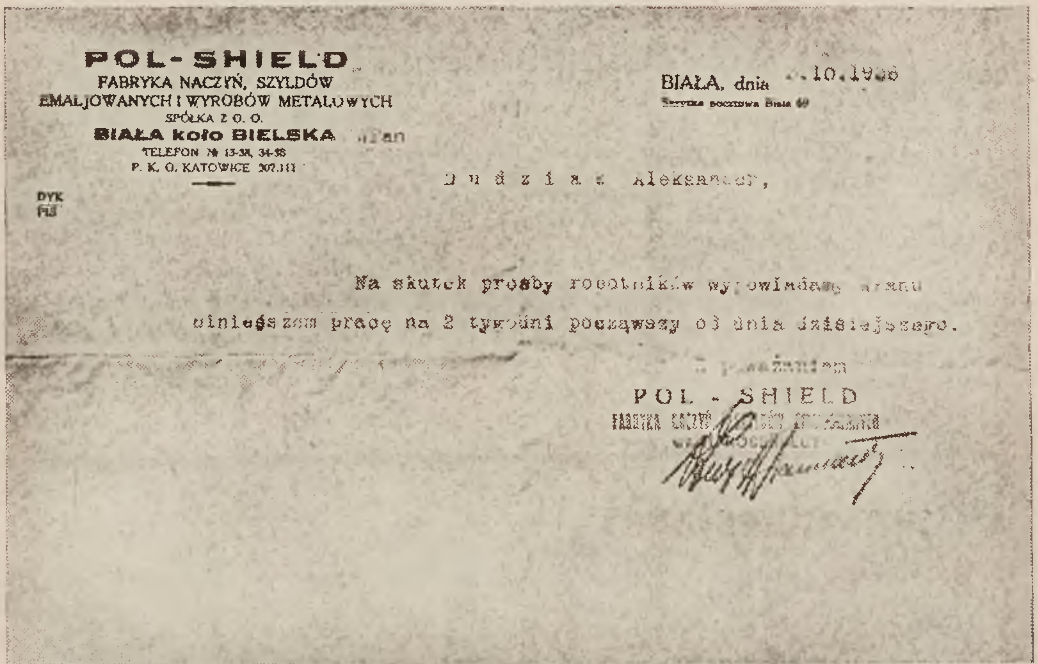
Wypowiedzenie

Poniżej reprodukujemy odbitkę listu Firmy „Pol-Shield". Jest to bardzo charakterystyczne wypowiedzenie. Kol. Aleksander Dudziak został zwolniony „na żądanie robotników", ale jakich robotników?

Socjalistów i żydów, którzy usunęli kol. Dudziaka z terenu fabryki za jego narodowe przekonania.

Komentarze są zbyteczne. Fakt

ten mówi sam za siebie. Polak nie może mieć pracy w Polsce, a tymczasem „goście" porastają w pierze. My, Polacy zawsze słynęliśmy z gościnności. Nie ma co.



POL-SHIELD
FABRYKA NACZYŃ, SZYLDÓW
EMALJOWANYCH I WYROBÓW METALOWYCH
SPÓŁKA Z O. O.
BIAŁA koło BIELSKA
TELEFON № 13-38, 34-98
P. K. O. KATOWICE 307.111

DYK
PIS

BIAŁA, dnia ..10.19..
Skrzynka pocztowa Biała 69

Dudziak Aleksander,

Na skutek prośby robotników wypowiadamy [illegible]
zmniejszamy pracę na 2 tygodni począwszy od dnia dzisiejszego.

Z poważaniem
POL - SHIELD
[illegible]

Kącik humoru

Grzeczny sanator

Raz w jednej kamienicy
mieszkali dwaj panowie
jeden z nich był sanator,
a drugi — narodowiec.

Ponieważ zajmowali
sąsiednie dwa lokale,
często się spotykali
lecz — nie kłaniali wcale.

Mijali się na schodach
w melonikach na głowie,
bo jeden był sanator,
a drugi — narodowiec.

Lecz raz, kiedy się w bramie
spotkali przypadkowo,
sanator, od niechcenia
nieznacznie skinął głową!

A gdy po pewnym czasie
znów się spotkali oni
sanator już wyraźnie
melonem się ukłonił!

I odtąd, raz za razem,
przy wszystkich już spotkaniach
od razu brał za melon
coraz się niżej kłaniał!

Zdziwił się narodowiec
nie wiedział, co to znaczy
i wprost go raz poprosił
żeby mu wytłumaczył!

— To przecie bardzo proste!
sanator mu odpowie
— Ja od pewnego czasu
też jestem — narodowiec!

— Wiadomo panu dobrze
jaka jest sytuacja,
a z sytuacją zawsze
liczyła się sanacja!

BETA.

Nieuzasadniona pretensja

(Bajka.)

Że nazwą i formą przypominał urnę,
pewien przedmiot blaszany przybrał tony górne
oświadczał, że choć robią zeń użytek marny
potrafi być dostojny i parlamentarny
i z patosem się żaląc, że jest w poniewierce
chciał koniecznie z kwiatami stać na etażerce!

Aż mu ktoś odpowiedział: — Nie żądaj honorów,
bo ich nigdy nie zyskasz z powodu... fetoru!

— — — — — — — — — — — — — —

W tej króciutkiej bajeczce jest ukryty morał
lecz go dziś nie podaję, bo mi strach cenzora.

Al.

Pisma nadesłane:

A. Cojazzi (ksiądz): Pier Giorgio Frassati (tłum. Zofia Kozarynowa).— Wyd. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.

Jest to życiorys studenta politechniki w Turynie, zmarłego 4 lipca 1925, po przeżyciu lat 24, ale zmarłego w opinii świętości (in odore sanctitatis). Frassati, młody i bardzo wesoły, zawsze wesoły człowiek, był świetnym alpinistą, narciarzem i footbalistą, a wszystko to nie przeszkadzało mu być prawdziwie świętym człowiekiem, do którego kanonizacji już poczyniono pierwsze kroki w tym dziesięcioleciu. Jest to więc przykład nowoczesnego, dzisiejszego świętego. To też lektura jego życiorysu jest zaciekawiająca dla wszystkich, którzy interesują się naturą ludzką. Przywykliśmy do żywotów Świętych z dawnych i bardzo dawnych czasów. A że to czasy odległe, do dzisiejszych niepodobne, więc i Święci na ich tle wydają się nam tak wyjątkowymi, niecodziennymi, niepowszednimi postaciami, jak i epoka, w której żyli. I tu się łudzimy. Każda epoka była dla ówczesnych ludzi teraźniejszością powszednią i codzienną, a Święci, żyjący w minionych czasach, byli również codziennymi, powszednimi postaciami w tych rzeczach, które dotyczą życia codziennego, jak ubranie, jadło, stosunki towarzyskie i t. p. Świętość tylko wyłaniała się z tej powszedniości, kierowała słowami i uczynkami, wyrastała na niej, czy raczej wykwitała na codzienności.

Z tego optycznego złudzenia wynika, że nie możemy sobie wyobrazić, jakby wyglądał Święty w dzisiejszej powszedniości z publiczną szkołą i egzaminami, z koleją, autobusem, teatrem, ze sportami itd. Otóż książeczka powyższa daje najlepszą odpowiedź na takie pytanie i dlatego może zainteresować wszystkich bez wyjątku: wierzących, obojętnych, niedowiarków — chrześcijan i niechrześcijan. Myślący protestanci wyznają, że niezmiernie wiele skorzystali przy czytaniu tego życiorysu. Można więc polecić jego przeczytanie wszystkim ludziom bez wyjątku.

A gdyby była władza, fizyczna czy duchowa, którąby miała moc nakazania obowiązkowej lektury, powinnaby nakazać zakupienie tej książeczki przez

wszystkich uczniów szkół średnich i wyższych, a przede wszystkim przez uczestników pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę, oraz przez członków Akcji Katolickiej. Nic dziwnego, że i nasze pismo jak najgoręcej poleca tę książeczkę wszystkim młodym narodowcom, nie tylko do jednorazowego przeczytania, ale do ustawicznego, powtarzanego, częstego odczytywania i rozważania. Dla zachęty pozwolimy sobie przytoczyć kilka zdań:

„Jak może tracić pieniądze, czas i młodość na niezdrowe zabawy młodzieniec, który w towarzystwie współczłonka konferencji (św. Wincentego a Paulo), zwykle starszego wiekiem, odwiedza ubogie rodziny co tydzień, dotyka ich ran materialnych i moralnych, a następnie na zebraniach słyszy rozważania na temat nędzy wszelkiego rodzaju i sam zastanawia się nad nią? Jak może być niezadowolony z własnych zajęć i cierpień, gdy z bezpośredniego doświadczenia poznaje cięższą pracę i większe cierpienia innych?“ (str. 209).

„Odwiedzenie biednych jest odwiedzaniem Chrystusa“ (str. 215).

„Pytano, czy jestem wesół? A jakże mógłbym nim nie być, skoro wiara dodaje mi siły? Zawsze wesół! Smutek powinien być wygnany z dusz katolików. Cierpienie nie jest smutkiem. (który) jest najgorszą ze wszystkich chorób. Ta choroba wynika prawie zawsze z niewiary. Cel jednak, dla którego jesteśmy stworzeni, sam wskazuje nam drogę, zasianą wprawdzie cierniami, lecz nie smutną bynajmniej. Jest ona wesoła, nawet w cierpieniu.“ (str. 273).

Zwracamy uwagę na tę wesołość wierzącego katolika. Zmarły niedawno wielki pisarz angielski Chesterton, od chwili nawrócenia się na katolicyzm, był zawsze pogodny, wesoły, radujący się życiem, prawie do pustoty.

Jeżeli więc u nas trudno spotkać wesołe, roześmiane twarze (wyjąwszy przy podnieceniu alkoholem), to jednak dowód, że mamy bardzo niewiele wiary żywej, prawdziwej i do nas odnosi się słowo Chrystusowe: „Ten lud wargami mnie chwali, a serce jego dalekie jest ode mnie“.

Jan Zamorski.

F. Sławoj - Składkowski: Strzępy meldunków.

Co czuje i myśli europejczyk zachodni przy czytaniu tej książki, tego nie tylko drukować, ale i mówić nie wolno. Mimo to, a raczej właśnie dla tego, jest to dla myślącego człowieka dokument historyczny wielkiej wagi, bo wyjaśnia psychologiczny fundament, na którym opiera się polska legenda dni dzisiejszych.

Władysław Jan Grabski: Na krawędzi (powieść). Wyd. księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Dalszy ciąg opowieści młodego pisarza o rodzinie Nowickich został przyjęty przez krytykę pewnej grupy t. zw. „młodych“ (to jest chodzących w czwartym już krzyżyku) z wielkim entuzjazmem. Ma to być według tych krytyków dzieło przełomowe, które zerwało z przestarzałą manierą i stwarza nowe światy, ponieważ przedstawia jednego z tych t. zw. „młodych”, mianowicie człowieka wierzącego, prawdziwego katolika, w przeciwstawieniu do bohaterów pokolenia „starych“, którzy stali poza religią.

Wydaje mi się, że zachodzi tu wielkie nieporozumienie.

Bohater książki suchotnik Jacek Nowicki jest wprawdzie człowiekiem wierzącym, ale nie jest wcale religijny po katolicku. Nurza się w rozpuście, wyzyskuje matkę materialnie, nie myśli o poprawie, mimo to jest wierzącym i zostaje uzdrowionym przez cud. Jest to religia „ułatwiona“. Po cudzie Jacek również nie ślubuje poprawy. Czytelnik nawet niewierzący, ale mający szacunek dla wszystkich szczerych wierzeń, nie posiada się ze zdziwienia, a potem z oburzenia, jak można w ten sposób mówić o sprawach, które są dla wierzących świętymi? Czy to nie są drwiny z religii?

I dlatego ja sądzę, że ta powieść została przez krytyków źle zrozumiana. Według mojego zdania to nie jest powieść na temat odrodzenia religijnego w młodym pokoleniu, ale satyra na tę część „młodych“, którzy uważają, że religijność nie polega na kierowaniu się przepisami wiary w życiu, tylko na płytkich zewnętrznych manifestacjach. Grabski ironizuje to, co pewne koła niemyślących, płytkich „młodych“ uważają za religijność. Jeżeli taki był cel autora, to został w całości i znakomicie osiągnięty.

Jan Zamorski.

„My. Nowe Pokolenie“, napisał Jędrzej Giertych. Wydaw. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.

Książka ta jest niejako katechizmem młodego Polaka - Katolika. Powinna się znaleźć w każdym polskim domu, w rękach każdego młodego człowieka. Autor porusza w niej to wszystko. co młodych wstępujących w życie — zajmuje od służby Bogu począwszy, aż do miłości Ojczyzny, służby w wojsku i małżeństwa. Książkę cechuje wielki patriotyzm i gorący katolicyzm. Nie ma w niej ani słowa fałszu, taniego patosu, czy efektu. Jest to książka prawdziwa i na prawdzie i prawie oparta.

Czytajcie i kupujcie „My, nowe pokolenie“.

Zbiorowe wydanie
pism Romana Dmowskiego

Ksiażki Dmowskiego są rozchwytywane i wyczerpane oddawna. Potrzeba nowych wydań stała się od paru lat sprawą wprost palącą. Młode pokolenie pragnie czytać Dmowskiego, czerpać z jego myśli i uczyć się wiedzy politycznej z Jego dzieł. Z radością przeto powitać należy inicjatywę firmy wydawniczej A. Gmachowskiego i Ski, która podejmuje trud zbiorowego wydania pism Dmowskiego. Edycja ta będzie niezwykle przystępna w cenie, solidna, pięknie i starannie sporządzona. To też nie zabraknie jej napewno w żadnym prawdziwie narodowym polskim domu.

Zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego ukaże się w 9 dużych tomach:

Tom 1. Życiorys autora. Myśli nowoczesnego Polaka.
„ 2. Niemcy, Rosja i kwestia polska.
„ 3. Pisma pomniejsze — (okres przedwojenny).
„ 4. Upadek myśli konserwatywnej w Polsce.
„ 5. Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. I.
„ 6. Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. II.
„ 7. Świat powojenny i Polska.
„ 8. Przewrót.
„ 9. Pisma pomniejsze (okres powojenny).

WARUNKI PRENUMERATY:

Drukujemy jednocześnie dwa wydania:

Wydanie A — tańsze, w ozdobionej, płóciennej oprawie, w cenie za całość zł 40,— (wraz z przesyłką);

WydanieB — wytworne, na bezdrzewnym papierze i w ozdobnej półskórkowej oprawie, w cenie zł 80,— za całość.

Zł 4,— przy zamówieniu i 12 rat miesięcznych po zł 3,— za wydanie A, albo zł 8,— przy zamówieniu i 12 rat miesięcznych po zł 6,— za wydanie B.

W prenumeracie zbiorowej (wysyłka pod jednym adresem po więcej egzemplarzy każdego tomu) dajemy darmo, każdy siódmy egzemplarz.

Pierwszą ratę i zamówienie należy przesłać w ciągu 14 dni od daty otrzymania niniejszego prospektu.

Wysyłkę pierwszego wydanego tomu rozpoczniemy według kolejności zgłoszeń około połowy lutego, po czym co półtora miesiąca będzie rozesłany jeden tom.

Warunki dajemy dobre, a cena jest nizmiernie niska, bo chodzi nam głównie o jak największe rozpowszechnienie tak cennych pism. Dlatego też prosimy usilnie o punktualne wpłacanie rat, gdyż cena w prenumeracie obowiązuje tylko przy płaceniu za każdy tom z góry.

Prenumeratę należy wpłacać na nasze konto w P. K. O. Nr. 69 230. Pisma Romana Dmowskiego winny rozejść się w wielu dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Prosimy o propagowanie ich oraz o nadsyłanie nam adresów, pod którymi wyślemy prospekty.

Z poważaniem
ANTONI GMACHOWSKI I SKA
Spółka Wydawnicza.
Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 59.

ZAMÓWIENIE
Do Spółki Wydawniczej
ANTONI GMACHOWSKI I SKA
W CZĘSTOCHOWIE
ul. Dąbrowskiego nr. 59

Niniejszym zamawiam w prenumeracie: po .... egz. Wydania A.
po .... egz. Wydania B.
Pism Romana Dmowskiego
w 9 ratach.

Pierwszą ratę w sumie zł .... wpłacam jednocześnie na konto w P. K. O. Nr. 69 230, resztę zaś należności w sumie zł ...... zobowiązuję się płacić przez
12 miesięcy po zł ......

(data) (imie i nazwisko)
(miejscowość)

Pośmiertne rządy byka

Socjaliści, komuniści i wszyscy wierni wyznawcy Marksa wierzą w tak zwany materializm dziejowy. Wedle nich dzieje ludzkie i czymy każdego człowieka z osobna zależą jedynie od warunków materialnych. a nie wpływa na bieg historii i na czyny ludzkie wolna wola ludzka i niematerialna dusza ludzka.

Bezsprzecznie z materialnych warunków ludzkiego istnienia na pierwszym planie trzeba wyliczyć powietrze do oddychania, wodę do picia, promienie słoneczne oraz całe pożywienie. Powietrze na kuli ziemskiej jest rozmaite, ciepłe, zimne, suche, wilgotne, zapylone i nie. czyste itd., lecz na nie marksiści nie mają sposobu, więc rzadko o nim mówią. Woda do picia jest mniej więcej jednakowo zdrowa, nie zajęli się więc wyliczaniem różnych dawek na osobnika, podobnie się ma rzecz z powietrzem i słońcem. Zdaje mi się jednak, iż zarówno powietrze, jak słońce i woda mają duży wpływ na zdrowie człowieka i dlatego marksiści powinni wyliczyć odpowiednie dawki, bo inaczej nie dojdą do równości obywatelskiej.

Nagadali za to, napisali i nabroili dużo panowie lewicowcy w sprawie pożywienia. W „stołowniach" bolszewickich uwidaczniają na tablicach ilość jednostek odżywczych i cieplnych w podawanych potrawach, a w krajach burżuazyjnych grzmią po wiecach i gazeatch na obżarstwo i pijaństwo kapitalistów. Ale się zastanówmy! Jeśli wydajność myślowa, obyczajowa, twórcza itd. człowieka zależy wyłącznie od warunków materialnych, to pożywienie będzie tu sprawą rozstrzygającą, gdyż wody, powietrza. no i zwykle słońca nikt nikomu nie skąpi. A jeśli od jedzenia przeważnie zależą te zdolności. toby należało zbadać potrawy Stalina lub wystrzelonych w ostatnich procesach moskiewskich prowodyrów bolszewizmu, bo się nam zdaje, że za wiele spożywają — wołowiny lub ściślej byczyny, co połączone z ustawicznym widokiem czerwonych

szmat doprowadza ich do wściekłości, podobnej do tej, jaką wybucha byk hiszpański na arenie. Ponieważ jednak te rządy pośmiertne byka, zjedzonego przez Stalina, dają się we znaki nie tylko szarym robociarzom i chłopom rosyjskim, ale nawet jewrejskim zwierzchnikom sowieckim, przeto koniecznie powinni się postarać o łagodniejsze potrawy, mięsko np. z gołąbków, zajączków, sarenek itp.

Ale żart na bok! Widzimy jednak, iż marksiści nawet w sprawie takiej jak jedzenie są w grubych błędach. Nauka np. mówi, że potrawy proste są zdrowsze niż wyszukane. Socjaliści jednakże boją się o zdrowie kapitalistów, gdy im zalecają unikać zbytków, a z drugiej strony za bardzo gorliwie leczą swoich podwładnych w Rosji i Hiszpanii — głodem.

My zaś, katolicy, wierzymy, że los nasz wypracowuje nasza rozumna i nieśmiertelna dusza, posługująca się naszym ciałem. Czy każda równa, jednaka? Nie wiemy, ale to wiemy o każdej, że się może wzbogacać, doskonalić i osiągnąć szczęście wieczne za służbę Bogu w rodzinie, narodzie i Kościele **St. Kr.**

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0,60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/10 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40